

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CZYTELNIJA NAUKOWA  
W SUWAŁKACH.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach. . . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową " 6 " 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
Za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

## OGŁOSZENIE.

### SYNDYCY OSTATECZNI

masy upadłości Owsieja syna Mendela Buraka

Podają do powszechnej wiadomości, że na żądanie Syndyków została wyznaczona na dzień (23 września) 6 października 1908 r. przez komisarza sądowego p. Piotra Chelmińskiego, w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Suwałskiego Sądu Okręgowego, publiczna sprzedaż przez licytację następujących nieruchomości upadłego Buraka, położonych w Suwałkach, a mianowicie:

I.

Nieruchomość, składająca się z dwóch pustych placów—pierwszy, oznaczony policyjnym № 353 przy ulicy Głównej, ma długości 44,2 sążni i szerokości 10,2 sążni i drugi oznaczony № 317 przy ulicy Kowieńskiej (Nowej), długości 46,8 sążni i szerokości 10,2 sążni. Nieruchomość ta posiada urządzoną gubernialną hypotekę; księga hypoteczna oznaczona № 307; nieruchomość nie jest obciążona żadnymi długami, oszacowana na rub. 1500.

II.

Nieruchomość przy ulicy Głównej, oznaczona policyjnym numerem 342, a hypotecznym 109, składająca się z placu długości 16, 49 sążni i szerokości 7,43 sążni, oraz wyszczególnionych w opisie murowanych budowli i jednopiętrowej frontowej kamienicy, z takąż oficyną, dwóch przybudówek, budynku z chlewami i ściany murowanej. Nieruchomość obciążona pożyczką Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w ilości rub. 7600, oszacowana na rub. 14000. Dochód wynosi obecnie 1200 rub., podatki i inne opłaty około 200 r., rata półroczna od pożyczki 243 rub.

III.

Nieruchomość przy ulicy Głównej, oznaczona policyjnym № 411 (dawniej 551), a hypotecznym 77, składająca się z dwóch placów, ogólnej przestrzeni 720 sążni kwadrat., oraz z następujących budowli: 1) jednopiętrowej

kamienicy frontowej, 2) dwóch jednopiętrowych oficyn, 3) dwóch jednopiętrowych murowanych oficyn, w których na parterze mieszczą się chlewy, a na piętrze mieszkania, 4) dwóch parterowych murowanych oficyn i 5) dwóch murowanych parterowych chlewów. W kamienicy frontowej i przyległych do niej oficynach są wynajęte w liczbie innych następujące lokale: a) na cukiernię i Hotel Europejski na czas do  $\frac{1}{14}$  Lipca 1910 r. za płacę po r. 3000 rocznie, płatne kwartalnie z góry; b) na restaurację i mieszkanie restauratora na czas do  $\frac{1}{14}$  Lipca 1910 r. z płacą po rub. 1300 rocznie, płatne kwartalnie z góry; c) na sklep spożywczy Stypułkowskiego do  $\frac{1}{14}$  Lipca 1911 r. z płacą po rub. 300 rocznie, płatne kwartalnie z góry. Nieruchomość obciążona pożyczką Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w ilości rub. 28000, oszacowana do licytacji na rub. 50000. Dochód wynosi obecnie 5600 rub., podatki i inne opłaty około rub. 1200, rata pożyczki 896 rub.

IV.

Nieruchomość przy ulicy Nowy-Świat, oznaczona policyjnym № 480 i 481—2, a hypotecznym 281, składająca się: a) z placu za № 481—2 z następującymi zabudowaniami: 1) parterową kamienicą z facjatką, 2) parterową murowaną oficyną, 3) w części murowanym, w części drewnianym o murowanych słupach chlewem, 4) drewnianym chlewem i b) z połowy placu za № 480 od strony posesji Jankla Sołowiejczyka, połowy starego drewnianego domu, dwóch zagonów ogrodu poza domem i frontowego placu przed domem. Ogólna przestrzeń placów wynosi 542,54 kw. sążni. Zabudowania na placu № 481—2 są wydzierżawione do dnia  $\frac{1}{14}$  Lipca 1909 r. Nieruchomość obciążona następującymi pożyczkami: 1) Suwałskiego Rządu Gubernjalnego w ilości rub. 2000 i Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w ilości rub. 2400, razem rub. 4400. Nieruchomość oszacowana na sumę rub. 6000. Dochód wynosi 700 rub., podatki i inne opłaty około 140 rub., rata pożyczki 76 r., 80 rub.

Akta w sprawie sprzedaży powyższych posesji znajdują się w kancelarii Wydziału Cywilnego Suwałskiego Sądu Okręgowego.

Suwałki 1 września 1908 roku.

*Syndyey Ostateczni.*

## Praca u podstaw.

Reakcja coraz szersze zatacza kręgi. Dochodzi do tego, że tylko ludziom pewnego pochodzenia przyznaje się monopol znajomości niektórych przedmiotów, inni zaś, nie uprzywilejowani, pomimo dyplomów uniwersyteckich, nie mają prawa zajmować posad nawet w instytucjach prywatnych. Jak długo potrwa reakcja—przewidzieć trudno. Niechaj zawodowi politycy starają się zdawać sprawę z układu sił zewnętrznych, z prądów i konieczności dziejowej i starają się o wyzyskanie ich na naszą korzyść. Naczelną zaś zasadą masy inteligencji powinna być praca u podstaw, praca nad podniesieniem umysłem, ekonomicznym i moralnym ludu, nad ugruntowaniem w nim aspiracji narodowych i świadomości swej odrębności.

Lud w literaturze naszej przedstawia się jako potęga, zdolna odrodzić ojczyznę. Jest to prawda, jako postulat przyszłości, lecz patrząc realnie, budując i szacując siły już działające, a nie ukryte i drzemiące, musimy przyznać, że postulat ten jeszcze jest bardzo oddalony od pełnej swej wartości. Lud nasz okazuje istotnie olbrzymią siłę żywotną, ale najczęściej niewycwiczoną, nieuzbrojoną w narzędzia duchowe i materialne.

Chłop nasz zмага się ze swą biedą lepiej, niż większa własność ziemską, rozszerza też podstawy swego bytu przez parcelację większej własności w kraju, a za granicami przez emigrację zarobkową. Stopa życiowa jego powoli wzrasta, wzrasta bądź co bądź oświata, rozszerza się i pogłębia odczuwanie wielu potrzeb. Lud nasz z pewnością jest nie mniej pojętny i nie gorzej umysłowo rozwinięty od innych. Chłopa naszego cechuje realizm życiowy—nie marzy o czemś dalekiem, zupełnie

innem, niż to, co ma obecnie; pragnie narazie trochę sobie ulżyć, chce stopniowo posuwać się naprzód, stopniowo zdobyć lepszy byt, dlatego też agitacja socjalistyczna nie ma dotychczas powodzenia wśród chłopów. Konserwatyzm i materializm, które się tak często u chłopów stwierdza, to przede wszystkim jego krytycyzm i rozważa z jednej strony, a bieda i ciężkie warunki z drugiej. Chłop potrzebuje silniejszego sposobu przekonywania, niż inne sfery ludności; wie on, jak mu jest obecnie, a niezawsze może zdać sobie sprawę, jak będzie po wprowadzeniu pewnej zmiany. Namowom słownym niechętnie i często pozornie tylko ulega, naoczny przykład i namacalna korzyść więcej do niego przemawia. Chłop dotąd uprawia u nas ziemię przeważnie dla zaspokojenia swych potrzeb—daleko mu jeszcze do chłopów zachodniego, który tylko nieznaczną część swej produkcji konsumuje, a resztę sprzedaje. Praca na roli nie wyczerpuje jego wszystkich sił—zimną marnuje dużo czasu wobec braku rozwoju przemysłu drobnego.

Lud nasz przedstawia materiał dodatni do pracy nad nim. Nieufność ludu wiejskiego względem warstw inteligentnych, egzystująca po uwłaszczeniu i podsycana przez politykę rządową, znacznie się zmniejszyła dzięki kilkunastoletniej pracy nad oświatą ludzi dobrej woli.

W ostatniej dobie włościanie wystąpili już jako uświadomieni obywatele kraju, żądając spolszczenia gminy i szkoły ludowej i biorąc żywy udział w akcji wyborczej. Jeżeli jednak przyszłość swoją opieramy na ludzie, jeżeli dążymy do tego, żeby lud poczuł się narodem—to jeszcze olbrzymią pracę mamy przed sobą. Spadające na nas ciosy nie tylko nie powinny nas pogrążyć w apatię i bezczynność, lecz przeciwnie, powinny być łącznikiem do ciągłej i wytrwałej pracy.

### 8) Z Wigier do Jurborga łodzią.

(Wycieczka uczniów Szkoły Handlowej—H. Rodziewicz, B. Kunca, J. Rodziewicz i B. Dąbrowskiego).

Wstaliśmy wypoczęci. Poranek był piękny, zlekka wietrzny—lekkie chmurki przeciągały na wschód. Podziękowaliśmy gościnnym flisom za nocleg i, serdecznie żegnani, znikliśmy wkrótce im z oczu na zakręcie rzeki.

Niemen, jakiś kawowy lub fioletowo-kawowy, zlekka faluje.

O 11-tej zatrzymaliśmy się w Balwierzyszkach. W czasie zwiedzania osobliwości tej miejsciny spotkaliśmy kolegę Borowskiego, który zaprosił nas na herbatę do siebie. Naturalnie nie odmówiliśmy mu i udaliśmy się do domu rodziców jego. Po drodze zauważyłem, że w Balwierzyszkach jest mnóstwo piwiarni.

Na ganku przywitał nas sympatyczny siwy staruszek, rumiany, z fajką o długim cybuszku w ustach—był to dziadek naszego kolegi.

Mile przepędziliśmy parę godzin w gościnnych progach domu p.p. Borowskich.

Zasypywano nas pytaniami, związanymi z naszą podróżą. Po obiedzie ruszyliśmy w dalszą drogę. Tymczasem niebo wypogodziło się zupełnie, słońce zaczęło dopiekać. Płynęliśmy śliczną, górzystą okolicą.

Między Norawami a Prenami, na lesistym lewym brzegu odkryliśmy wystające z wysokiego brzegu, poziomo

leżące warstwy piaskowca koloru brązowego, jakby przesyconego rudą żelazną.

Około 6-tej, nie zatrzymując się, mijamy Preny. Na prawym brzegu pod Birsztanami zwiedzaliśmy malownicze wzgórze, gdzie niegdyś wznosił się zamek obronny i osada Kiernów. Obecnie nie pozostało ani śladu—tylko złote kłosa pszenicy i żyta gwarzą o minionej dawno, bardzo dawno świetnej przeszłości. O w pół do siódmej wiatr ustał, mieliśmy śliczną, słoneczną pogodę. Tu Niemen szeroko się rozlewa, płynie spokojnie, cicho, majestatycznie w malowniczych krętych brzegach.

Dojeżdżamy do Birsztan. Słychać dźwięki orkiestry. Miasteczko od strony rzeki przedstawia się niepozornie, jak również i zakład kąpielowy, dosyć zaniedbany. Przekonaliśmy się o tem osobiście. Dostaliśmy bowiem numer w hotelu zakładowym na górce za 1,50 k., który zamiast tapet wylepiony był gazetami.

Po rozlokowaniu się w numerze, korzystając z pogodnego wieczoru, wyszliśmy z hotelu poznać Birsztany o zachodzie słońca. Na werandzie hotelowej przedstawił się nam kolega Miłosz Grodecki, syn doktora zakładowego, wysłany przez rodziców dla ułatwienia nam zwiedzania zakładu. Ucieszyło nas to niezmiernie, poszliśmy więc najpierw na Witoldówkę, najpiękniejsze miejsce w Birsztanach. Pierwsze wrażenie, doznane przy wjeździe do Birsztan, pierzchno bezpowrotnie... Byłem oczarowany prześliczną okolicą.

Zakładajmy stowarzyszenia współdzielcze, spółki kredytowe, spożywcze, kółka rolnicze, kasy emerytalne dla pracowników rolnych i t. p. instytucje, w celu ekonomicznego podniesienia i wzmocnienia społeczeństwa, bo tylko naród silny i niezależny pod względem ekonomicznym skutecznie oprzeć się zdoła nieprzyjaznym warunkom zewnętrznym.

Zbliźmy się do ludu, pozyskajmy jego zaufanie, nieśmy pomoc i ulgę nieszczęśliwym ziomkom, podnieśmy ducha narodowego, skierujmy umysły do jednego celu, — a możemy mieć nadzieję lepszej przyszłości.

*Gustaw Zablocki.*

### *G d y b y...*

*Gdyby to rozwiać się w mgły poranne  
I zniknąć, zniknąć w niebios przestrzeniach,  
Gdyby się zmienić w jutrznie różane,  
Gdyby się ukryć w słońca promieniach!*

*Gdybyż ulecieć w błękit przezroczy,  
Unieść się w przestrzeń przy harfy dźwięku,  
Coby zagłuszył i echa jęku,  
Jęku... co z piersi ludzkich się tłoczy...*

*Gdybyż nie słyszeć tych skarg, przekleństwa,  
Tych bólów, żalów znekanej duszy,  
Gdybyż nie widzieć tych łez, katuszy,  
Ludzkiej niedoli, cierpień, męczeństwa.*

*A jednak, jednak któż znaleźć zdola  
Miejsce, gdzie obcym jest ból i skargi?  
Gdzie znój cierpienia nie chyli czoła,  
Gdzie cień przekleństwa nie plami wargi!?*

*Marjan Krippendorf.*

Droga na Witoldówkę prowadzi przez malownicze wzgórza, pokryte zaroślami leszczyny, olszyny, berberysu, świerczyny i bluszczów. Wszystko jakieś pierwotne, dziewiczne, a zarazem takie piękne...

Weszliśmy na Witoldówkę, czyli górę zamkową, stromą, podłużną, okrążoną cienistym wąwozem, z której odsłania się widok na Birsztany, na modry Niemen, w tem miejscu nad wyraz kręty, i na bór sosnowy.

Na górze tej stał podobno zameczek myśliwski władców Litwy. Przebywał tu czasami Witold w. ks. litewski, a także Kazimierz Jagiellończyk z królową Elżbietą i synami Janem Olbrachtem i św. Kazimierzem (przez zimę r. 1475).

Dziś ślady zamku pozostały jedynie w podmurowaniu z cegieł, które łatwo odgrzebać z pod darniny, pokrywającej wzgórze. Długo rozkoszowałem się z Witoldówki wspaniałą zorzą wieczorną. Szczyty świerków, ozłoczone słońcem, różnorodne głosy układającego się do snu ptactwa, modry Niemen, wijący się jak wąż w dole i mieniący w blaskach zachodzącego słońca — składały się na otoczenie i obraz wymarzony...

Ponieważ zmrok zapadł, ruszyliśmy do hotelu, lecz kolega Grodecki zaprosił nas do restauracji na kotlety cielęce i herbatę, co nas oczywiście zupełnie zadowoliło. W restauracji spotkaliśmy się z oryginalnym „pristawom“, który widząc, że czytamy spis potraw, drukowany po rosyjsku, odezwał się: „Czemu panowie nie zażądacie spisu

## Niemcy, Rosja i kwestja polska.

Uboga nasza literatura polityczna wzbogaciła się głębokim dziełem pod powyższym tytułem, opracowanym przez wybitnego polityka Romana Dmowskiego. Książka ta zawiera rys naszej historii politycznej od 1864 r., wskazuje grozę i tragizm położenia narodu naszego, który postanowili zniszczyć Niemcy i rząd rosyjski, lecz zarazem nie wzbudza pesymizmu i każdy czytelnik po przeczytaniu jej naocznie zdaje sobie sprawę, że pomimo stuletniej niewoli kwestja polska istnieje, że przyszłość narodu zależy od naszej energii, hartu, charakteru, dzielności pracy i poświęcenia. Podajemy tu wytyczne myśli autora.

### I.

Po klęsce 1864 r. naród utracił wiarę w siebie. W stosunkach międzynarodowych żadne państwo nie miało interesu podnosić kwestji polskiej. Trzy państwa, mające ziemie polskie w swem posiadaniu, uważają kwestję polską jako kwestję wewnętrzną i każdy rząd znalazł sposób załatwienia jej u siebie. W Rosji zapanował bezwzględny system rusyfikacyjny. Królestwo Polskie zostało nazwane krajem Nadwiślańskim. W Prusiech system planowy germanizacji nietylko stopniowo się rozwijał, lecz obecnie doszedł do pogwałcenia wszelkich praw zasadniczych; w Austrii jedynie z powodu klęsk, przez nią poniesionych, uznano prawa narodowe ludności polskiej. Wobec zmienionych warunków, w narodzie naszym wyrobiło się nowe pojmowanie sprawy polskiej, jako walki o byt, o prawo, o narodową odrębność i samoistność w każdym państwie z osobna. Stwierdzając, że okres powstań, okres walk z bronią w ręku o niepodległość został zamknięty, że kwestja polska, jako kwestja międzynarodo-

po polsku?“. Po powrocie do numeru rozestaliśmy kołdry na podłodze, ponieważ na nas czterech było tylko jedno łóżko, poczem smacznie zasnęliśmy. Nazajutrz zostaliśmy zaproszeni na herbatę do p.p. Grodeckich, gdzie nas serdecznie podejmowano i objaśniano w różnych kwestiach, tyjących się Birsztan.

Zdroje birsztańskie, położone o paręset kroków od Niemna, są słono-siarkowe i podobno silniejsze i obfitsze od Druskienickich, lecz gości bawi stosunkowo bardzo mało, a to z powodu niedbałej administracji zakładu. Początkowo Birsztany należały do litewskiej rodziny Kwintów, lecz niedawno odkupiła je za 140 tysięcy rubli p. Millerowa, córka generała.

Po zwiedzeniu całego zakładu, parku i t. p., żegnani przez p.p. Grodeckich i obficie zaopatrzeni w żywność, wyruszyliśmy po południu z Birsztan.

Pogodę mamy dosyć ładną, tylko północno-wschodni wietrzyk marszczy wodę. Okolica górzysta, malownicza. Jesteśmy wypoczęci, w świetnych humorach.

Za Birsztanami, około wsi Wangi, na lewym brzegu napotkaliśmy bogatą stację krzemioną oraz mnóstwo skorup urn, przytem odkopaliśmy dół, wyłożony kamieniami, a w innym miejscu, kij wetknięty do piasku, lekko się pogrzyżył, potem raptownie zatrzymał, wydając głuchy dźwięk. Sądzę, gdybyśmy posiadali odpowiednie narzędzia, odkopalibyśmy prawdopodobnie jakiś grobowiec lub coś podobnego. (c. d. n.). *H. Rodziewicz.*

wa, jako kwestja odbudowania państwa polskiego dziś nie istnieje, naród nasz uważa, że kwestja jego staje się coraz bardziej ostrzejszą, coraz bardziej palącą wewnątrz każdego z państw, do którego ziemie polskie należą — i tą drogą zbliża się do ponownego wystąpienia na widownię międzynarodową. W państwie Pruskiem, chociaż polskość jest poważnie zagrożoną, nie można jednak powiedzieć, żeby historia już swój wyrok wygłosiła. Jeżeli państwo Pruskie, leżące w środku Europy i mające pretensje do wysokiej cywilizacji, w celu zniszczenia za wszelką cenę polskości, zmuszone zostało do podrywania podstaw własnego ustroju, obniżania poczucia prawnego u ogółu swych obywateli, do burzenia w nich wiary w trwałość instytucji, na których ich byt społeczny i polityczny opiera się — nosi ono zarodki poważnego niebezpieczeństwa dla swej przyszłości. Ustrój wewnętrzny państwa Rosyjskiego mniej jest wrażliwy na wszelkie bezprawia, ale system rusyfikacyjny rozbija się o wyższość kultury zwyciężonych nad zwycięzcami; rząd rosyjski nie jest w stanie przerobić Polaków na Rosjan, ale powstrzymuje rozwój kulturalny kraju.

Zagadnienia — czy uda się przewagę kultury polskiej zniszczyć i polskość wytępić, życie nie rozstrzygnęło dotychczas w kierunku twierdzącym; być może, iż dla państw pozostanie jedyne wyjście — pogodzenie się z istnieniem polskości i dążność do związania jej z państwem przez zaspokojenie jej potrzeb i uprawnionych żądań. Tymczasem możliwość ta przedstawia się tylko w teorii. Rząd rosyjski znajduje się obecnie w tem położeniu, że nie posiada żadnego planu i obecny sposób rządzenia można właściwie określić jako okupację wojskową.

## II

Niemcy są dziś jedynym w Europie mocarstwem, znajdującym się w okresie szybkiego wzrostu potęgi, a z nią wzrostu aspiracji, mocarstwem, któremu więcej niż komukolwiek ciasno w granicach jego dotychczasowych posiadłości, które z ducha swego jest silnie zaborczem, a ze sposobu postępowania zaczepnem. Inne państwa coraz bardziej zmuszone są zajmować wobec nich pozycję obronną. Polityka zjednoczonych Niemiec rozwija się na kontynencie i na morzu. Naród niemiecki występuje dziś jako główny współzawodnik Anglii. Niemcy muszą zdobyć to, czego nie mają, Anglja zaś nie może uronić tego, co posiada. Dla Niemiec, po rozgromieniu Francji, Rosja pozostała jedyną groźną na kontynencie europejskim potęgą, dążą więc one do osłabienia Rosji. Wśród licznych żywiołów w Rosji skryzlowało się pojęcie państwa, jako organizacji, dostarczającej dochodów Rosjanom kosztem innych narodowości. Prawdziwi Rosjanie zwrócili myśl nie w kierunku podźwignięcia swego narodu i twórczej pracy dla jego przyszłości, lecz w kierunku niszczenia innych narodów i żywienia się ich kosztem. Ten młody i niekulturalny nacjonalizm, pełen naiwnej wiary w siły Rosji, w jej zdolność zagarnięcia nieograniczonych obszarów i strawienia ich ludności, pchał do wojny japońskiej, do której przyczyniły się i wpływy niemieckie. Niepomyślny przebieg wojny z Japonią zmienił sytuację polityczną. Anglja, wobec powstrzymania pochodu Rosji w Azji, postanowiła nie dopuścić zupełnego osłabienia Rosji, pociągającego z konieczności uzależnienie jej od Niemiec. Zabiegi angielskie doprowadziły do porozumienia się z Rosją i Francją, przez to rola Niemiec w Europie znacznie zmalała. Niemcy

nie są wszakże skłonne do pogodzenia się z wytworzonym stanem rzeczy i wobec rozwoju sił wewnętrznych państwa zmuszone będą rozpocząć akcję zaczepną.

G. Z.

## Kilka słów w kwestji ludowej.

Wspomnienia lat minionych, oświetlonych bohaterскими czynami jednostek, pochodzących ze sfer uprzywilejowanych, przekazały dzisiejszym pokoleniom wiarę w pewnego rodzaju łączność zalet duchowych z pochodzeniem danego osobnika z tych lub innych warstw społecznych.

Tego rodzaju przekonanie miało swego czasu pewną rację bytu, chociaż istnienie jego w dobie obecnej w naszym społeczeństwie zawdzięczamy jedynie tendencyjnemu oświetlaniu faktów historycznych.

Historja narodu polskiego, traktowana przez dziejopisarzy ubiegłego stulecia, przedstawia historję domów panujących w dawnej Polsce w połączeniu z historją stanu rycerskiego.

Od działalności tych dwóch czynników historycy XIX wieku uzależniali cały byt państwa Polskiego; nic więc dziwnego, że odpowiedzialność za wszystkie dobre i złe czyny spadała na nich. Upadek Rzeczypospolitej, który wywołał wstrząśnienie w całym organizmie państwowym, postawił te czynniki przed sądem opinji narodu.

Sąd był namiętny, gwałtowny; na zastanawianie się nie było czasu, wnikać w głębsze przyczyny rozkładu maszyny państwowej jeszcze nie umiano, — więc wzrok sędziów zatrzymał się na jej zewnętrznych składowych częściach, a dostrzegłszy na nich rdzę, dalej już nie zagłądał. Przekazana tradycyjnie wiara w ich dawniejszą czystość i jasność kazała szukać przyczyn dzisiejszego stanu w warunkach zewnętrznych. Sędziowie ronili lży wobec smutnej rzeczywistości, pragnąc kosztem najcięższych ofiar ocalić honor tych części maszyny państwowej, która, ich zdaniem, stanowiła o jej bycie.

Sądy tej treści wywoływały oburzenie w zapoznawanych warstwach narodu, których znaczenie rozmyślnie ignorowano; nic więc dziwnego, że poza sądem, którego wyroki cytowano w historii drukowanej, formował się sąd drugi, że tak powiem — podziemny.

Nowi sędziowie, wyczuwając fałszywą nutę historyków, uderzyli całą siłą w ich słabą stronę i, apoteozując znaczenie ukrytego mechanizmu, winę upadku Rzeczypospolitej przypisywali jedynie lekceważeniu tych właśnie wewnętrznych składowych jej części.

Pod wpływem tych przeciwnych sobie prądów formowały się dwa stronnictwa, dwa obozy, z których jeden apoteozował rycerstwo, zapoznając zupełnie znaczenie warstw ludowych; drugi — działał w odwrotnym kierunku, apoteozując lud i przypisując jednocześnie winę wszystkich nieszczęść, jakie zaciążyły nad Rzeczpospolitą, stanowi rycerskiemu.

Więcej niż sto lat między jednym a drugim obozem toczy się zajadła choć cicha walka; z biegiem czasu każdy z tych obozów zdążył się zróżniczkować i podzielić na podrzędne partje i stronnictwa, główną jednakże zasadą, tkwiącą na dnie programu tych stronnictw do

dzisiaj jest różnorodność poglądów na znaczenie jednej i drugiej warstwy społeczeństwa w istnieniu narodowego organizmu.

Podział na obozy i wzajemna ich walka wpływały ujemnie na formowanie się sądu opinii publicznej o wadach, zaletach i znaczeniu każdej z tych warstw w szczególności. Pod wpływem przeczytanych sądów stronnicy, cały ogół formuje swój sąd o rzeczach, których dostatecznie nie zna, i albo broni tezy, której dobrze nie rozumie, z zaciętością neofity, albo też ją potępia w imię dowodów, uświęconych jedynie drukiem.

Nic więc dziwnego, że na każdym niemal kroku spieramy się o to, kto w obecnych warunkach ma odegrać rolę odnowiciela ustroju społecznego i, obzuczając się nawzajem wyrzutami, przypisujemy jedni drugim przyczynę naszego upadku i obecnego położenia.

Nie byłoby w tem nic smutnego, gdyby ta walka o idee nie wyczerpywała naszych sił i energii i nie zamykała w swych ramach całej działalności społecznej większej części ludności naszego kraju.

Niestety, dotychczas tak się dzieje; a chociaż pod ciężarem warunków życiowych doby dzisiejszej, walka uzewnętrznia się coraz słabiej, tem niemniej wre ona na dnie każdej pracy społecznej, tamując normalny bieg rzeczy.

Chwila wzajemnego porozumienia się wraz z pozycyjnieniem pewnych ustępstw z każdej strony, ułatwiła by masom orjentowanie się w sytuacji, zwalniając jednocześnie znaczną ilość rąk, niezbędnych do produkcyjnej roboty społecznej.

Przy bezstronnem i gruntownem badaniu kwestji porozumieć się łatwo. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dążeniem każdego społeczeństwa są warstwy pracujące. Stosownie do ekonomicznego rozwoju społeczeństwa w warstwach tych przeważa ludność fabryczna lub rolnicza—pierwsza mniej, druga więcej zbliżona do stanu naturalnego; pierwsza więcej energiczna i postępową, druga bezradna i konserwatywna.

Obie te warstwy, jedna szybciej, druga wolniej, napierają na ściany dotychczasowego ustroju i, rozszerzając zakres swych praw, dążą do zdobycia znaczenia, odpowiadającego ich masie i sile fizycznej.

Na fortach starego ustroju stoją klasy uprzywilejowane i z przerażeniem przyglądają się tej fali, która coraz silniej uderza o zmurszałe kamienie. Jedni widzą w tej fali li tylko siłę niszczącą; drudzy patrzą na nią jako na żywioł, który nadaje się do zużytkowania w celach, uznanych za pożądane przez klasy uprzywilejowane; inni nakoniec przyznają im prawa do samodzielnego istnienia.

Komu z nich przyszłość przyzna rację?... Pogląd pierwszych obala się twórczą potęgą tej fali, na której barkach spoczywał dotychczas cały postęp ludzkości, których praca umożliwiała istnienie klas uprzywilejowanych bez troski o jutro i dawała im możność tworzyć i rozwijać naukę. Pogląd drugi, opierając się na dotychczasowym stanie rzeczy, trąci zbyt egoizmem i nie liczy się z uświadomieniem mas, które postępują naprzód z gwałtowną szybkością. Pozostaje zatem trzeci, jedynie racjonalny, oparty na zasadzie równości chrześcijańskiej i braterstwie ludzi.

Obawa o brak miejsca wśród tłumu dla tych, co za-

wsze szli przodem, jest zupełnie zbyteczną, żaden bowiem ustrój społeczny nie może istnieć bez podziału pracy, bez odpowiedniego rozgraniczenia fizycznej i duchowej strony ludzkości. Więcej lub mniej rozwinięta zdolność jednostki do tego lub innego rodzaju pracy decydować będzie o jej rodzaju i w szeregach pracowników potrafi znaleźć miejsce dla każdego.

Należy więc pogodzić się z myślą, że przyszłość ludzkości należy nie do tej lub innej warstwy społecznej, ale do całości ludzkiego społeczeństwa, w którym o stanowisku jednostki decydować będzie jedynie jej rzeczywista wartość.

Wracając do naszych warunków i do sądów o znaczeniu tej lub innej grupy ludności naszego kraju, należy się zatrzymać na wartości motywów, na mocy których różnolitym grupom przypisują rozmaite wady lub zalety.

Zwolennicy klas uprzywilejowanych, dowodząc zależności przyszłego szczęścia naszego narodu od zachowania władzy w rękach potomków stanu rycerskiego, powołują się najczęściej na nieudolność i nieprzygotowanie ludu do samodzielnego nad własną przyszłością.

Przyznając rację tego rodzaju dowodzenia pod względem dnia dzisiejszego, nie mogą zrozumieć logiki jego w stosunku do przyszłości.

Jeżeli sięgniemy w głąb historii, przekonamy się z łatwością, że stan rycerski pochodzi z ludu, zdolności zaś, nabyte w drodze dziedziczenia, zawdzięcza on jedynie wychowaniu, pod względem którego lud wogóle, a nasz w szczególności—był w najokropniejszym zaniedbaniu. W obecnej więc chwili, w celu przygotowania ludu do samodzielnego nad własny rozwój, pozostaje tylko dać mu odpowiednie wychowanie.

W poglądzie na całokształt wychowania ludu leży jądro całej działalności społecznej. Od celów, które nakreśli sobie społeczeństwo pod tym względem, zależy rodzaj wychowania, wzajemny stosunek warstw ludności i cała przyszłość społeczeństwa.

Jeżeli staniemy na punkcie widzenia tych, którzy w masach ludowych będą widzieli jedynie środek do zdobycia pożądanych przez siebie celów, spotkamy się z nieufnością i oporem tych z pomiędzy ludu, którzy zdążyli już zakreślić sobie inne widnokreśli, którzy za cel swój postawili zdobycie praw ogólnoludzkich. Wychowując lud w wierze, że tylko w klasach uprzywilejowanych tkwi przyszłość naszego narodu, będziemy walczyli ze światopoglądem uświadamiającym się ludu, który zna i rozumie swą siłę i wartość.

Wychowanie racjonalne, odpowiadające potrzebom czasu i oparte na zasadach prawdziwego zrozumienia dążeń chwili obecnej, powinno polegać na przygotowywaniu ludu do samodzielnego rozporządzania swym losem, do kierowania nawy narodowej stosownie do jego potrzeb i jego poglądów.

*Niezależny.*

## KORESPONDENCJE.

Wyłkowyski, dnia 27 sierpnia 1908 r.

Dnia 2 sierpnia r. b. Wyłkowyszkowska Straż ogniowa ochotnicza, dzięki staraniom Naczelnika swego p. Kuczyńskiego, obchodziła uroczyste doroczne święto przy-

udziale delegatów od takichże straży z Marjampola i Wierzbołowa.

Obchód uroczysty rozpoczęto wysłuchaniem nabożeństwa w kościołach odpowiednich wyznań, gdzie katolików błogosławił ks. dr. Sakowicz, składając im życzenia z powodu ich rocznego święta i zachęcając do dalszej przykładowej zgody, tak niezbędną w walce z ogniem w imię miłości bliźniego.

O g. 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po południu spotykano za miastem przybywających gości z Marjampola i Wierzbołowa, poczem cała straż w pełnym ryszunku przeszła marszem ceremonialnym przy dźwiękach orkiestry przez rynek, gdzie składali jej życzenia—Prezes Straży, p. Czekan, i Naczelnik—p. Kuczyński, a następnie wymaszerowano za miasto do lasu. Tańce, wyścigi piesze, w workach, na szczudłach, skakanie na wysokość i inne zabawy konkursowe miały licznych amatorów z pomiędzy świętujących strażaków. Poczta latająca i „confetti“, dzięki Bogu, mniejsze miały powodzenie. Mówię „dzięki Bogu“, gdyż zabawy podobnego rodzaju, jako wynalazek francuski, niezawsze są moralne, a zresztą może one i dobre, lecz dla tych, co umieją z nich zrobić prawdziwą i interesującą zabawę, lub też którzy inaczej bawić się już nie umieją.

Z nastaniem zmroku cała straż wróciła do miasta, aby, po spożyciu gorącej kolacji w lokalu b. koszar Braunschtejna, w dalszym ciągu bawić się i tańczyć aż do 5-tej rano.

Tak urozmaicony program zabawy i porządek, jaki panował przez cały czas jej trwania, zawdzięczać należy staraniom i zabiegliwości p. Kuczyńskiego, który, jako dzielny naczelnik, w ciągu 3 lat służby postawił straż na nogi, pomimo braku pomocy i moralnego poparcia z czyjejkolwiekby strony. Wogóle straż nasza stoi dzisiaj bardzo dobrze, strażacy chętnie zbierają się co tydzień na ćwiczenia, odznaczają się sprawnością i mamy dowody, że są dobrze obeznani ze swem zadaniem; brak nam tylko szopy—dzisiejsza, z pruskiego muru wybudowana, jest niewystarczającą i niepewną, gdyż stoi nad brzegiem rzeki, na spadzistym brzegu, na drewnianych palach, w ziemię wbitych.

Mamy 6 sikawek, 1 hydrofor, 17 beczek i inne niezbędne narzędzia; wszystko to mieści się w niewielkiej stosunkowo szopie. Wartoby teraz koniecznie pomyśleć o wybudowaniu nowej szopy, wygodnej, z salą gimnastyczną i dochodową na piętrze, jakoteż i o sygnalizacji nowej za pomocą dzwonów, a stare trąby alarmowe złożyć do archiwum. Cóż kiedy „prawica“ Zarządu dzisiaj jest opozycyjną z zasady i postępu nie proteguje, a jednak, mimo zbliżającego się terminu nowych wyborów, ma nadzieję świętować i w przyszłym roku!... Zobaczmy!...

*Jeden z członków straży.*



## LISTY DO REDAKCJI.

*Szanowny Panie Redaktorze,*

Racz umieścić w „Tygodniku“ te kilka słów odpowiedzi Zarządowi Suwalskiej Straży Ogniowej w celu wyjaśnienia kwestii mundurów dla straży.

W początkach roku 1905, o ile pamiętam, czy też może przy końcu 1904 r. Zarząd powierzył mi (raczej mojej firmie, gdyż ja przez dłuższy czas byłem nieobecny) zrobienie mundurów. Nie wiem skąd Zarząd sprowadził towar, który rzeczywiście niewiele był wart, ale z czego Zarząd kazał, z tego się zrobiło.

W roku 1906 na wiosnę Zarząd zażądał odemnie próbek towarów. Z przedstawionych wybrał jedną, lecz decyzja zapadła po upływie trzech miesięcy (od maja do sierpnia). Okazało się więc, że na moje zapotrzebowanie fabryka nie mogła tego towaru wysłać, gdyż przez ten czas wyprzedziła go. Przysłała natomiast inne próbki, które doręczyłem członkowi zarządu p. Z. Maliszewskiemu. Czy p. M. przedstawił takowe Zarządowi—tego nie wiem, lecz po dwóch dniach przyniósł jedną z próbek, polecając robić takie mundury; próbkę zabrał z powrotem. Po wykończeniu mundurów słyszałem niejednokrotnie od pp. członków straży, którzy je nosili, a również i od p. Maliszewskiego, że mundury są bardzo dobre.

Przytoczone fakty będą poparte świadkami pod przysięgą w sądzie w razie, gdy Zarząd nie cofnie swojego oskarżenia publicznie za pośrednictwem naszego „Tygodnika“ lub przynajmniej nie zgodzi się, aby wezwani eksperci mundurów obejrzeni i wydali o nich swój sąd.

Z szacunkiem S. Majkowski.



## O D E Z W A

### Towarzystwa Przytuliska Niedoli Dziecięcej.

Z inicjatywy i staraniem Gł. Wydziału Doch. Niest. T-wa Przyt. Niedoli Dziecięcej urządzoną będzie na wiosnę 1909 r. w Warszawie sześciotygodniowa wystawa umeblowań w jaknajszerszym zakresie. Liczne konkursy nagrodzone będą medalami złotymi, srebrnymi i brązowymi. Do konkursów dopuszczone będą tylko firmy polskie, zagraniczne zaś (za wyłączeniem niemieckich) udział przyjmować mogą poza konkursem. W miastach, jak Kraków, Lwów, Poznań, Łódź etc. będą utworzone komisariaty, ułatwiające mieszkańcom udział w wystawie. Wczesne zgłoszenia są pożądane ze względu na przewidywany liczny udział wystawców i co za tem idzie, na wybór miejsca pod Wystawę.

Informacji udziela przewodniczący wydziału p. Edw. Chodowiecki, Plac Teatralny 11.

Inne pisma upraszają się o powtórzenie niniejszego.



### Polski instytut ludowy w Stanach Zjednoczonych P. AM.

New York w Sierpniu 1908.

Dnia 29 kwietnia roku bieżącego Szkoła Przygotowawcza do Cooper Union została przekształconą na Instytut Polski Ludowy, którego celem jest szerzenie oświaty, kultury i poczucia obywatelskiego pośród mas polskich, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych.

Wszystkie inne narodowości, wchodzące w skład ludności amerykańskiej, posiadają różne instytucje kulturalne, pomagające tym narodowościom do osiągnięcia wyższego szczebla cywilizacyjnego, a tem samem i materialnego w całokształcie życia Stanów Zjednoczonych.

Każda nowa fala imigracji, ukazująca się na powierzchni morza obywatelskiego amerykańskiego, musi przejść przez ciężką szkołę, zaczynając od samego spodu, od najgrubszej, najcięższej i najmniej popłatnej pracy. Najpierw więc Anglicy, Szkoci i Irlandczycy, później Niemcy i Skandynawczycy, a obecnie Polacy i inni Słowianie, Włosi, Węgrzy i Żydzi przechodzą przez ten ciężki okres przygotowawczy.

Zmniejszyć cierpienia i przeciążłość tego okresu można po 1-sze, przez zdobycie języka angielskiego; po 2-gie, przez zapoznanie się z zasadami ekonomicznego prawnego i politycznego ustroju kraju, pozwalające na lepsze orjentowanie się w walce o byt i następnie przez zapoznanie się z zasadami nauk ścisłych, więc matematyki, fizyki i chemji, które rozjaśniają tyle zjawisk otaczającego nas świata, rozwijają umysł i zdolność do bardziej wytwórczej i inteligentnej pracy, a tem samem dają możność zdobycia lepszej płacy roboczej i wyższej skali życia.

Aby choć w części tego dopiąć, założył p. Aleksander Gwiazdowski we Wrześniu 1906 r. w lokalu Domu Narodowego szkołę, znaną pod nazwą Szkoły Przygotowawczej do Cooper Union, gdzie przy pomocy pp. Zalewskiego, Klonowskiej i Baluty przygotowywał młodzież polską do Instytutu Technicznego imienia Piotra Cooper'a w New Yorku. W instytucie tym wykłady odbywają się wieczorami, by dać możność ludziom pracującym poci obojga korzystania z darów wiedzy i sposobienia się do wyższych zawodów, jako rysowników, techników, inżynierów cywilnych i mechanicznych, elektrotechników i chemików.

W pierwszym roku swego istnienia Szkoła Przygotowawcza czynną była przez 7 miesięcy i nie bacząc na to, że wielu uczniów nie rozumiało prawie z początku po angielsku i że z wieloma z nich prócz tego trzeba było zacząć od początków arytmetyki, pięciu uczniów zdało z matematyki w zakresie 5-ciu klas gimnazjalnych na pierwszy kurs Instytutu im. Cooper'a.

Rok drugi istnienia Szkoły rozpoczął się we własnym lokalu pod № 255 przy ulicy East 4-tej w New Yorku. Szkoła była znów podzieloną, jak w roku przeszłym, na trzy oddziały, pod kierownictwem pp. Gwiazdowskiego, Lewińskiego i Baluty.

Ilość uczniów, która w roku pierwszym wynosiła 80-ciu, w drugim roku doszła do 120-tu. Ilość ta później zmniejszyła się nieco z powodu kryzysu ekonomicznego, ale nie doszła nigdy do liczby niższej niż 60. Obecnie kandydatów, należycie przygotowanych do Cooper Union, jest już 9. Liczba ta wzrastać będzie stale.

Przy Szkole w listopadzie r. 1907 p. Edward Lewiński utworzył Klub Nauk Społecznych, by przy pomocy całej serji wykładów, pogadarek i referatów zaznajomić członków Szkoły z ekonomicznymi i społecznymi podstawami naszego życia, zapoznać i zbliżyć amerykańską inteligencję do Polaków.

Ponieważ widocznem było, że rozstrzelonemi i pojedynczemi siłami pomyślnych i długotrwałych rezultatów dopiąć niepodobna, członkowie szkoły, Rady Opiekuńczej tejże Szkoły i Klubu postanowili stworzyć Polski Instytut Ludowy, zainteresować nim szerokie koła polskiego ogółu i skupić działalność jak największej ilości osób pod egidę Instytutu. Instytut powstał 29 kwietnia roku bieżącego. Liczy on 3 kategorie członków: czynnych, wspierających i honorowych. Czynnym członkiem może zostać każdy Polak lub Polka, nieposzlakowanego charakteru, opłacający składkę roczną w kwocie \$ 1.25; wspierającym—każdy sympatyzujący z celami Instytutu i opłacający składkę roczną w kwocie co najmniej 50 centów, a honorowym każdy, kto położył zasługi na polu pracy narodowej, społecznej lub literackiej. (Szczegóły w Statucie Instytutu).

Instytut staje przed społeczeństwem polskiem z przeświadczeniem, że jest niezbędny, że poparty będzie przez szerokie rzesze, które żywiołowo pragną wiedzy i światła, że dźwignie te rzesze na wyższy szczebel kultury, że przysporzy krajowi dzielnych, inteligentnych i szlachetnych obywateli, i że wzniesie imię polskie wysoko pod hasłem nauki, poczucia obywatelskiego i demokratyzmu.

Adres: Rada Naczelna Polskiego Instytutu Ludowego  
Prezes *Dr. B. Onufrowicz*. Sekretarz *F. Machczyński*  
64 E. 90th St. New York N. Y. 132 North 3rd St., Brooklyn, N. Y.  
Kierownik Szkoły *Al. Gwiazdowski*.

## KRONIKA.

**Z Towarzystwa Rolniczego.** Jutro w sali posiedzeń Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa Rolniczego.

**Teatr polski.** Trupa artystów dramatycznych pod kierownictwem miłośnika sceny, dziennikarza i literata — p. Karola Hoffmana, która w ciągu sezonu letniego bawiła w Druskiennikach, zjeżdża do Suwałk na 3 przedstawienia. Dochód z 2-ch pierwszych przedstawień (5 i 6 września) oddaje w połowie na rzecz straży ogniowej ochotniczej.

### Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi ś. † p.

## Paulinowi Szwarcowi

składa serdeczne podziękowanie pozostała  
**Rodzina.**

### O F I A R Y :

**Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.** Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Paulina Szwarca dzieci składają 20 rubli, p. W. Makarewiczówna—1 r., N. R.—1 r., Członkowie Resursy—18 rs. 50 kop.

P. Adolf Szram—14 rs. 46 kop. (zebrane na zabawie dziecinnej).

Na ręce p. Stanisława Staniszewskiego—p. Tomasz Wolski—25 r.

Na ręce p. Dąbrowskiego złożyli pp.: Ant. Stankiewicz—3 r., St. Konewko—5 r., I. Krajewski—5 r., ks. Pianka—5 r., G. Wykowski—z Rutki—1 r.

**Stałe składki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej** p. A. Z.—2 r. (za maj, czerwiec, lipiec, sierpień).

**Na Towarzystwo Wpisów Szkolnych** p. Gustaw Zablocki—50 rubli.

### Do Muzeum Ziemi Suwalskiej:

P. Izabella Russocka—krzyżyk hebanowy, noszony przez Polki w 63 roku; Sylwester Bienkowski: monet srebrnych—8 szt., miedzianych—5 szt., medali—5 szt., bilet skarbowy; p. J. Jankowski—2 monety srebrne.

## Ogłoszenia.

### SĄ DO SPRZEDANIA WOŁY—

nieuki trzy- i czteroletnie, barany i owce rasy angielskiej. 3-3 Wiadomość: st. p. Sejny, majątek Szejpiszki.

## 100—150 RUBLI MIESIĘCZNEGO DOCHODU

### POBOCZNIE

mogą zarobić przedsiębiorcze osoby wszelkich stanów w sposób pewny, bez żadnej specjalności i ryzyka.

### WSZYSTKIE SZCZEGÓŁY BEZPŁATNIE.

OFERTY SKŁADAĆ

## w Biurze Ogłoszeń UNGRA

Warszawa, Wierzbowa 8, pod R. R.

# BIURO MELJORACJI ROLNYCH

Warszawa, Foksal 14, telefon 115. 02. Kraków, Grabowskiego № 10.

Biuro uprawnione przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie do wykonywania meljoracji z pożyczek Towarzystwa.

**Osuszanie. Drenowanie. Nawadnianie. Meljoracje torfowisk. Gospodarstwa rybne. Analiza gleby.**

Inżynier Stanisław Turczynowicz, wykładający meljoracje rolne w Uniwersytecie Krakowskim.

Inżynier Antoni Ponikowski, b. inżynier przy biurze meljoracyjnym *Wydziału Krajowego w Galicji.*

Inżynier Wacław Trojanowski, b. współpracownik Warszawskiego Towarzystwa Meljoracyjnego.

№ 4011.

8-8



## Juljan Berg

II MAZOWIECKA II  
W W A R S Z A W I E

POLECA:

- 1) Maszyny do pisania znanej marki „Ideal i Pollyglott“ (wielojęzyczne bez zamiany alfabetu).
- 2) Nagrodzone wieloma medalami maszyny do pończoch.
- 3) Najlepsze patentowane maszyny do szycia. Oliwa, pasy i części do maszyn. Za gotówkę i na wypłatę.

### *Dobry interes!!*

W majątności Antonowie Szabuniewiczza, o 5 wiorst od stacji kolei żel. Pilwiszki (gub. suwalska) wydierżawia się na dogodnych warunkach

## WĘDLARNIA

z całym urządzeniem i narzędziami, znana w kraju od lat 30 ze swych wyrobów, wraz z przepisami tychże. Bliższe wiadomości na miejscu.

2-3

**Pensjonat** dla kształcących się panien u nauczycielki szkół. Warunki higieniczne. Pomoc w naukach. Wiadomość, Warszawa, Żórawia 29 m. 2.

NOWE MASZYNY

## DO BIELENIA I DEZYNFEKCJI „APOLLO“

nadzwyczaj dogodne w użyciu, nieodczne w każdym gospodarstwie.

**PASY SKÓRZANE**

oryginalne angielskie  
w najlepszych gatunkach

POLECA



## ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska.

Są do wynajęcia dwa pokoje i przedpokój w domu frontowym; tamże jest do wynajęcia salka o dwóch oknach.

Wiadomość u doktora Niecińskiego.

Suwałki, ulica Ogrodowa № 13.

1-2

TAPICER-DEKORATOR

## Roman Szafranowski

w Suwałkach, ulica Główna, dom Zawadzkiego.

Specjalność—obijanie mebli, robienie materaców, urządzenie sal teatralnych, scen, salonów, mieszkań i t. p.